

ODDAĆ SPRAWIEDLIWOŚĆ WIDZIALNEMU ŚWIATU

**ESEJE O TWÓRCZOŚCI
JOSEPHA CONRADA**

Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2017

Seria: JUBILEUSZE

Książki z tej serii nadają aktualny sens upamiętnieniu historycznych zdarzeń. Myśli i słowa naszych autorów realizują współczesne zobowiązania wobec przeszłości.

Chcemy odnowić znaczenie „upamiętnienia”: sprawić, by obchody rocznic stawały się współczesnym świętem. Twórcze świętowanie jubileuszy pozwala głębiej rozumieć dzieje i więcej zaczerpnąć dla przyszłości.

Publikacja wydana w ramach obchodów Roku Josepha Conrada 2017

Recenzenci tomu: *prof. Mirosława Buchholtz, prof. Ewa Ihnatowicz*

Redaktor naukowy: *dr Paweł Panas*

Redaktor prowadzące: *Katarzyna Flera-Iwaniuk, Anna Lonkwić*

Opracowanie językowe i korekta: *Maria Aleksandrow, Iwona Hardej*

Indeks: *Iwona Hardej*

Redaktor graficzny: *Ewa Dalia Wojnowska*

Projekt graficzny i skład: *Zofia Herbich*

© Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2017

ISBN 978-83-7982-277-5



Płocka 13

01-231 Warszawa

<http://nck.pl>

<http://sklep.nck.pl>

Redaktor Naczelny Wydawnictw NCK: *dr hab. Rafał Wiśniewski, prof. UKSW*

Narodowe Centrum Kultury jest instytucją państwową,
działającą na rzecz rozwoju kultury w Polsce.

Publikacja finansowana ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

CONRAD – POSTKOLONIALNIE: NIEOCZEKIWANA ODSŁONA KULTUROWEJ KONWERSJI

DARIUSZ SKÓRCZEWSKI

*Nie zdaje mi się, bym krajowi był niewierny dlatego,
że Anglikom dowiodłem, iż szlachcic z Ukrainy
może być tak dobrym marynarzem jak i oni i mieć
im coś do powiedzenia w ich własnym języku¹.*

PISARZ KOLONIALNY?

Czytelnika tego tomu nie trzeba przekonywać o stracie, jaką poniosłaby literatura powszechna, gdyby wyjąć z niej twórczość Conrada. Fenomenowi tej twórczości poświęcono już niejedną bibliotekę artykułów i rozpraw akademickich. Wszystkie one jednak i tak pozostają zaledwie odpryskiem fascynacji, jaką budziła ona, i budzi nadal, nie tylko u krytyków, lecz także u nieprofesjonalnych czytelników, dotarłszy już – czy to w języku oryginału, czy w przekładzie – do wszystkich zakątków globu. Do Conrada wciąż się powraca, czyta go na nowo, stawia mu pytania zrodzone pod ciśnieniem nowych kontekstów, co jest wyłącznie przywilejem największych pisarzy. Wśród tych układów odniesienia jest też ten, na który zwracają uwagę teoretycy postkolonialni, a który dotyczy ważkiego problemu etycznego: odpowiedzialności za krzywdę wyrządzoną jednostce i całym populacjom na drodze ekspansji i podboju.

Conrad był niewątpliwie pisarzem epoki kolonialnej. W jego powieściach znajduje odbicie większość charakterystycznych dla niej, nierozwiązywalnych sprzeczności. W tak ustawionej optyce na pierwszy plan wysuwa się napięcie pomiędzy współczuciem dla *subalternów* (przedstawicieli podbitych populacji) a europocentryzmem, przypisywanym przez krytyków nie tylko protagonistom i narratorowi, lecz także – samemu autorowi. Ślady tej postawy odnajdziemy zarówno w otwartych deklaracjach w rodzaju: „O biali ludzie! O waleczności białych ludzi!”², wkładanych w usta rodzimych mieszkańców ziem, podbitych przez

1 J. Conrad, *Listy*, tłum. H. Carroll-Najder, wybór i oprac. Z. Najder, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1968, s. 183.

2 *Idem*, *Ocalenie*, tłum. A. Zagórska, Wydawnictwo „Glob”, Szczecin 1984, s. 85. Słowa te wypowiada Hassim, malarzski książę.

Europejczyków, jak i w wartościującej perspektywie narracyjnej, opartej na założeniu o wyższości cywilizacji zachodniej nad innymi kulturami.

Abstrahując od wszelkich innych, w tym etnicznych i językowych, różnic między twórczością pisarzy ery kolonialnej i postkolonialnej, to właśnie na zasypywaniu przepaści nad tą sprzecznością – zdaniem teoretyków – miałyby się opierać kolonialna etyka, a także, przekładająca jej oceny i sądy na język literatury oraz sztuki, estetyka. Antynomię tę, sprowadzającą się do opozycji między empatycznym i moralnym białym człowiekiem a bezwzględnym i przekonanym o swej wyższości cywilizatorem, teoria postkolonialna interpretuje jako nieuchronny produkt kolonialnego porządku świata i zarazem czynnik, który ten porządek uzasadnia i podtrzymuje, nie zaś jako próbę jego destabilizacji. W takiej optyce kolonialny podmiot jawi się jako bez nadziei nie zamknięty w swojej epoce, bez możliwości przekroczenia jej ram etycznych i epistemologicznych, a w konsekwencji także – politycznych. Nawet gdy przeciwko nim występuje, surowo oceniając kolonialną przemoc i wyzysk oraz deklarując litość (jak to ma miejsce w klasycznym tekście programów studiów postkolonialnych na wszystkich chyba uczelniach świata, *Jądra ciemności*³) – *de facto* je utrwała.

Na takiej logice opierały się zarzuty, które dostarczały paliwa krytyce Conradowskiej twórczości ze stanowiska postkolonialnego. Bodaj najbardziej spektakularną formę przybrały one w głośnym eseju Chinuy Achebe, w którym nigeryjski pisarz i wykładowca nazwał autora *Jądra ciemności* „zupełnym rasistą”⁴. Nawet współczucie – parafrazuję wywód Achebe – jest w tym opowiadaniu zaprawione wyższością zachodniego podmiotu, który jawi się jako niezdolny do odczuwania solidarności z Afrykańczykami. Ci – zdaniem krytyka – poddani zostają w utworze podwójnej dehumanizacji: po pierwsze, w wyniku relacjonowanej przez pisarza, nawet jeśli na poziomie deklaracji przezeń krytykowanej, opresyjnej polityki kolonizatora, po wtóre zaś pod wpływem dyskursu kulturalnego, po który sięga Conrad w celu ich przedstawienia. Założenia tego dyskursu, wedle postkolonialnej logiki w wydaniu Achebe, miałyby uniemożliwiać autorowi *Jądra ciemności* autentyczne zaprezentowanie Innego i oddanie mu głosu jako pełnowartościowemu podmiotowi historii, a tym samym blokować możliwość realizacji przez Conrada jego własnego imperatywu – oddania poprzez literaturę sprawiedliwości widzialnemu światu. Jest bowiem ów dyskurs, z założenia, formą przemocy symbolicznej

3 Zob. M. Ząbek, *Biali i Czarni. Postawy Polaków wobec Afryki i Afrykanów*, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2007, s. 57–59.

4 A. Achebe, *An Image of Africa: Racism in Conrad's "Heart of Darkness"*, „Massachusetts Review”, t. 18 (1977); przedruk w: *Heart of Darkness, An Authoritative Text, Backgrounds and Sources Criticism*, red. R. Kimbrough, wyd. 3, W.W. Norton and Co., London 1988, s. 257.

w stosunku do „wykłętego ludu ziemi”, by odwołać się do poręcznego w tym kontekście tytułu książki Frantza Fanona. Przemocy, dopowiedzmy, polegającej na pozbawieniu podporządkowanych szansy samodzielnego, sprawczego zaistnienia w czytelniczej świadomości, nie tyle poprzez ich zupełne wyeliminowanie z przedstawionego w utworze świata, ile przez deformującą reprezentację lub upośledzającą pozycjonowanie, wykluczające możliwość wyposażenia narratora w punkt widzenia autochtona.

Streszczona tu argumentacja ustanowiła kanon myślenia postkolonialnego, zgodnie z którym przywrócenie głosu, a tym samym godności, skolonizowanym mogło nastąpić dopiero w wyniku zerwania ciągłości ze światem kolonialnym i jego dyskursywnej dekonstrukcji, sygnalizowanej przedrostkiem *post-*. Dokonać tego mieli pisarze wywodzący się z byłych kolonii, o d - p i s u j ą c y do metropolii w geście rewizji i rewindykacji własnej historii, wymazanej z dziejów ludzkości przez dominujący punkt widzenia, który – m.in. za sprawą twórczości pisarzy reprezentujących imperialne metropolie – uzyskał status obiektywnego i wiarygodnego. Joseph Conrad zaś miał pozostać pisarzem ery kolonialnej, reprezentującym charakterystyczne dla niej wartości i postawy, z jej aporiami i impasami – pisarzem, który „jednocześnie krytykuje i reprodukuje ideologię imperialistyczną swoich czasów”⁵. W taki też sposób interpretowano jego twórczość przez minione czterdzieści lat, traktując *Jądro ciemności* najdosłowniej jako poligon dla testowania metodologii, przekutej w oręż dla obrony uciśnionych.

Pewien wyłom w tej tradycji poczyniły dopiero niedawne prace krytyków postkolonialnych⁶. Pytając jednak o to, czy dzieło „białego Europejczyka, Josepha Conrada, to tekst jednoznacznie kolonialny”⁷, nie zadają oni innego – kluczowego nie tylko z punktu widzenia polskiego czytelnika – pytania: czy w obliczu, dobrze już zdomowionej w anglosaskim piśmiennictwie, tradycji hermeneutyki podejrzeń w stosunku do jego opus, z wzorcowym *Jądrem ciemności* na czele, nie nadszedł czas, by postkolonialna wiwisekcja jego pism uwzględniła ich geopolityczne i kulturowe podłoże?

Myśl o korelacji między miejscem pochodzenia i doświadczeniem (w wymiarze osobistym, rodzinnym, a także kolektywnym) autora *Lorda Jima* a jego twórczością nie jest oczywiście nowa. Krytycy postkolonialni nie poświęcali jednak tej kwestii należytej uwagi, zatrzymując się nad europejskością Conrada, traktowaną aksjomatycznie i monochromatycznie. W ich ujęciu cała Europa w epoce

5 E.W. Said, *Kultura i imperializm*, tłum. M. Wyrwas-Wisniewska, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2009, s. XIX.

6 Zob. np. A.J. López, *Posts and Pasts. A Theory of Postcolonialism*, SUNY Press, New York 2001, a w niej zwłaszcza rozdział *The Other! The Other! Conrad, Wilson Harris, and the Postcolonial "Threshold of Capacity"*, s. 43–64; T. Collits, *Postcolonial Conrad: Paradoxes of Empire*, Routledge, New York 2005.

7 A.J. López, *Posts and Pasts...*, op. cit., s. 41.

kolonialnej miałyby być niezróżnicowaną domeną rasy białej, z definicji niejako opresyjnej wobec ludności innych kontynentów. Można powiedzieć, że odkąd wepchnięto dzieło Conrada na tor obsługiwany przez lokomotywę postkolonializmu, przybierało ono, nawet w finezyjnych odczytaniach Edwarda Saida, postać jeśli nie jednowymiarową, to wyabstrahowaną z jej historycznego i geograficznego kontekstu źródłowego, a tym samym w jakiejś mierze spłaszczoną. Paradoksalnie, dla światowej krytyki postkolonialnej nie był Conrad obiektem zainteresowania jako pisarz o polskim, czy też środkowo-wschodnioeuropejskim, rodowodzie z piętnem doświadczenia Imperium Rosyjskiego. Nie wpłynęły na ten stan rzeczy zbieżności i analogie między brytyjską a rosyjską kolonizacją. W książce *Kultura i imperializm* Said napomknął wprawdzie mimochodem, że autora jego ulubionej powieści *Nostromo* „odróżnia [...] niezwykle świadomość tego, co robi, po części będąca wynikiem działania kolonializmu, który zmienił jego, polskiego emigranta, w pracownika imperium. [...] tkwiło w nim uporczywe poczucie własnej marginalności wygnańca”⁸. Wzmianka ta jednak była najwyraźniej zbyt słabym impulsem do tego, by unieść semafor teorii postkolonialnej, blokujący wjazd na obszar Europy Środkowo-Wschodniej, i przekierować interpretację pism Conrada na nowy tor. Zdumienie nieobecnością tego wątku w refleksji nad twórczością autora *Lorda Jima* wyraziła amerykańska slawistka, Clare Cavanagh: „Nie natrafiłam jeszcze na pracę, która próbowałaby wykorzystać życie i twórczość Conrada do ukazania niszczącego wpływu zarówno wschodnich, jak i zachodnich europejskich imperiów. Wielka szkoda, bo właśnie pisarstwo Conrada stwarza po temu doskonałą okazję”⁹.

Istotnie. I można by dodać: nie tylko życie oraz twórczość, lecz także losy dominujących kierunków lektury Conradowskich pism, udokumentowane setkami tekstów naukowych i popularyzatorskich, stanowią odzwierciedlenie imperialnego rozkładu sił w globalnej kulturze. Owszem, nie sposób odmówić wybitnym polskim badaczom, Przemysławowi Mroczkowskiemu czy przede wszystkim Zdzisławowi Najderowi, udziału w kształtowaniu światowej recepcji Conrada. Jednak niesuwerenność i brak prestiżu polskiego państwa nie sprzyjały wydatniejszemu modelowaniu przez nich stylów odbioru dzieł pisarza, a sceptycyzm Najdera wobec możliwości postkolonialnej problematyzacji spraw polskich nie sprzyjał ujęciu przez tego uczonego twórczości Conrada w optyce, która mogła wprowadzić większe zróżnicowanie do, uświęconych wcześniej praktyką krytyki anglosaskiej,

8 E.W. Said, *Kultura i imperializm*, op. cit., s. XXII, XXIV.

9 C. Cavanagh, *Postkolonialna Polska. Biała plama na mapie współczesnej teorii*, tłum. T. Kunz, „Teksty Drugie” 2003, nr 2–3, s. 65. O perspektywach postkolonializmu dla reinterpretacji polskiej literatury i doświadczenia historycznego pisałem w książce *Teoria – literatura – dyskurs. Pejzaż postkolonialny*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2013.

trybów lektury¹⁰. W tradycji tej, poczynając od recenzji wczesnych powieści, utrzymało się przekonanie o kryptosłowiańskiej wyobraźni autora *Szaleństwa Almayera*, przypisywanej – nie tylko nie do przyjęcia dla niego ze względów osobistych, lecz po prostu błędnie, bo zniekształcając wymowę jego dzieł – sąsiedztwu rosyjskiej kultury i literatury, z którą go odtąd stale porównywano¹¹. Na przykład Edward Garnett, w charakterystycznej dla zachodniego Europejczyka, orientalizującej retoryce, pisał: „W naszą prozę beletrystyczną wniósł Conrad słowiańską intensywność psychologicznej wizji”¹². Dyskurs tego rodzaju, niwelujący – fundamentalne z punktu widzenia mieszkańca Europy Środkowo-Wschodniej – różnice kulturowe, religijne, mentalne i językowe, spowodował, że na dobre „ustawiono” Conrada w kontekście rosyjsko-słowiańskim, który nie tylko dla niego, ale i dla wielu innych pisarzy z naszego regionu po nim miał się okazać pułapką i przekleństwem, pozbawiającym ich własnej, niedefiniowanej *via* Rosja i rosyjskość, tożsamości.

W konsekwencji, w światowej conradologii można wskazać dwie, niekompatybilne względem siebie, tendencje: Conrad jako europejski pisarz kolonialny i Conrad jako Inny w oczach Brytyjczyków, o lekko egzotycznej, słowiańskiej czy nawet polskiej, proveniencji lub też zapleczu kulturowym¹³. Na tak zorientowanej mapie recepcji trudno odnaleźć punkt, w którym te trajektorie interpretacyjne by się przecinały. W rezultacie w studiach nad twórczością autora *Lorda Jima* nie zwracano na ogół dostatecznej uwagi na związek między jego wizją świata i człowieka w kontekście imperium a polskim doświadczeniem kolonialnym. Głosy polskich krytyków, którzy dość wcześnie zaczęli tę kwestię podnosić, nie przebiły się do światowego dyskursu literaturoznawczego¹⁴. Nie po raz pierwszy w historii dwa obiegi myśli, zachodni/globalny i polski/lokalny, nie tylko się rozmięły, lecz okazały się w stosunku do siebie doskonale rozłączne, utrwalając podział świata, którego początków szukać należy jeszcze w oświeceniu – epoce, w której Zachód „wynałazł” sobie Europę Wschodnią jako swojego egzotycznego „Innego”¹⁵.

10 „Polska w sensie kulturowym nigdy kolonią nie była”, stwierdził Najder w polemice z Ewą Thompson w artykule *Kultura i imperializm*, „Europa. Tygodnik Idei” 2005, nr 26 (149), s. 14.

11 Zob. K. Carabine, „Irreconcilable Antagonisms:” *Reflections on Conrad, Poland, and the English Political Novel*, w: *Conrad and Poland*, red. A. Kurczaba, East European Monographs, Boulder 1996, s. 96.

12 E. Garnett, *Miejsce Conrada w literaturze angielskiej*, tłum. H. Cieplińska-Bojarska, w: *Conrad w oczach krytyki światowej*, red. H. Krzeczowski, wybór Z. Najder, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1974, s. 361. Mówiąc o orientalizacji, mam tu na myśli, wnikliwie przeanalizowaną przez Saida w *Orientalizmie*, praktykę pozycjonowania, i w konsekwencji epistemologicznego zawłaszczenia, ludów uznanych za esencjalnie egzotyczne, realizowaną w dyskursie Zachodu.

13 *Polskie zaplecze Josepha Conrada-Korzeniowskiego. Dokumenty rodzinne, listy, wspomnienia*, t. 1-2, red. Z. Najder i J. Skolik, Wydawnictwo „Gaudium”, Lublin 2006.

14 Min. Rafała Blütha, przywoływanego w dalszej części tekstu.

15 Nawiązując do książki Larry’ego Wolffa, *Inventing Eastern Europe. The Map of Civilization on the Mind of the Enlightenment*, Stanford University Press, Stanford 1994.

WSCHODNI EUROPEJCZYK – KONWERTYTA

W modzie są obecnie historie kontrfaktyczne: opowieści o tym, jak mogłyby się potoczyć dzieje – lokalnych społeczności, narodów, kontynentów, całej ludzkości – gdyby zmienić jeden z parametrów, który wpłynął na taki, a nie inny ich przebieg. Czasem parametrem tym jest wielki punkt zwrotny: wynik wojny lub powstania. Kiedy indziej – coś, co mogłoby ująć za drobiazg: czyjaś skłonność lub charakter, bądź też znalezienie się w danej chwili w określonym miejscu.

O tym, w jaki sposób zaistniał w literaturze światowej fenomen znany jako Joseph Conrad, pisali już nieraz jego monografiści. Pisarze, jak wiadomo, mają swoje biografie i – pomimo prób oddzielenia od siebie obu porządków: życia i dzieła, pod wpływem dążeń do błędnie pojmowanego „unaukowienia” humanistyki – każda indywidualna twórczość stanowi rezultat przedziwnego splotu wielu czynników, o rozmaitym podłożu i naturze. Nawet dziś nie może nie wywołać zadumy to, jakimi drogami obywatel carskiego imperium, „o trudnym do wymówienia nazwisku, cudzoziemskim akcencie mowy i kulturze bycia różniącym się od przeciętnych postaw kolegów-marynarzy”¹⁶, członek narodu wymazanego z mapy Europy, znalazł się w miejscu, z którego mógł zacząć oddziaływać na świadomość i wyobraźnię rzesz czytelników należących do innego kontekstu językowego i kulturowego, o inaczej sprofilowanym doświadczeniu historycznym, kształtującym ich osobistą etykę i poglądy na świat.

Wśród możliwych do przyjęcia punktów widzenia można na tę sprawę spojrzeć od strony konwersji społeczno-kulturowej¹⁷. Akcentowanie tego aspektu przemiany, jaka dokonała się w biografii Korzeniowskiego, tak potężnie odciskając się na jego twórczości, wydaje się uczciwsze wobec pisarza i jego dzieła niż cofanie się dziś w koleiny dyskursu, który inkryminował mu apostazję czy porzucenie polskości, a który w samym końcu XIX wieku wprowadziła w ruch autorka *Nad Niemnem*¹⁸. Dyskurs ten, zafiksowany na tym, by „odebrać» rodaka swego cudzoziemcom” i „przywrócić» go piśmiennictwu ojczystemu”¹⁹, może się nam współcześnie jawić

16 A. Kowalska, *Conrad i Gombrowicz w walce o swoją wybitność*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1986, s. 89–90.

17 „Konwertyta [społeczno-kulturowy] [...] porzucił (dobrowolnie lub pod przymusem) symbole swej przeszłości. Może przechodzić proces utożsamiania się z kulturą, w której nurt się włączył, lub urzeczywistniania jej etosu, nie ma w nim jednak zakorzenionego przywiązania ani do niej, ani do symboli kulturowych społeczeństwa, do którego przedtem przynależał” – H.J. Abramson, *On the Sociology of Ethnicity and Social Change – A Model of Rootedness and Rootlessness*, „Economic and Social Review”, t. 8 (1976), nr 1, s. 52.

18 Chodzi oczywiście o artykuł Elizy Orzeszkowej *Emigracja zdolności* („Kraj” 1899, z. 23, s. IV, przedruk w: *Conrad wśród swoich: listy, dokumenty, wspomnienia*, oprac. Z. Najder, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1996, s. 264–279), w którym pisarka ostro skrytykowała Conrada za porzucenie ojczyzny dla chęci zysku z pisania w obcym języku.

19 W. Gomulicki, *Polak czy Anglik*, w: *Conrad w oczach krytyki światowej*, wybór Z. Najder, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1974, s. 734.

jako aberracja części krytyków literackich, wykarmionych resentymentem okresu niewoli, która – jak pisał Żeromski – narzuciła pisarzom szczególne wymagania: traktować swoją misję nie tylko jako „służbę u nieszczęśliwej ojczyzny”, lecz także jako działalność organizatorską, polityczną i wychowawczą, zastępującą „polski konsulat, polskiego doradcę prawnego, polską szkołę i wszelaki urząd”²⁰. Nic dziwnego, że twórczość Conrada, „przesłuchiwana” przez przeszkolonych w ten sposób „śledczych”, nie mogła znaleźć w ich oczach uznania, wręcz przeciwnie, musiała im sprawiać „bolesny zawód”²¹. Nie umiano w niej dostrzec niczego ponad sprawy „rdzennie, typowo – angielskie”²², co miało ją – jako sztukę! – zdyskwalifikować.

Zaglądając dziś w ślepe uliczki, w jakie zabrnąć potrafiła myśl niektórych, wybitnych przecież, postaci naszego życia literackiego, można popaść w zadumę nad kulturowymi implikacjami sytuacji braku suwerenności, której trauma okazuje się zdolna wywołać trudne do przewidzenia skutki, nie tylko dla jednostkowej biografii, lecz także dla dyskursu tożsamościowego całego narodu. Nazwałbym to zjawisko *syndromem kolonialnej paniki*, a jego istotę widziałbym w rozbieżności między oceną, ferowaną przez podmiot pod presją strachu przed utratą zagrożonej tożsamości, a realną, zweryfikowaną historycznie wartością danego zjawiska. Oczywiście, kwestia rzekomej „zdrady” czy też „renegacji” Conrada jawi się z obecnej perspektywy raczej jako problem tych, którzy tego rodzaju kryterium wobec niego stosowali, niż samego pisarza. Nie należy jednak zapominać o podłożu tego zagadnienia. Kolonialna „panika”, której ulegli Orzeszkowa czy cytowany Wiktor Gomulicki, stanowiła afekt o realnym podłożu, nie zaś ekstrawagancję garstki oderwanych od ziemi intelektualistów. Jakkolwiek absurdalnie mogą brzmieć dla dzisiejszego czytelnika ich sądy, stojące za tymi sądami emocje wynikały z rozpoznania uwarunkowań kultury zniewolonej populacji, u którego podłoża leżały założenia reprezentujące pewien typ racjonalności. Miejmy nadzieję, że czasy takie nigdy nie wrócą i że retoryka tego rodzaju zarzutów pozostanie jedynie archiwalnym dowodem na to, iż kultura podbitych nigdy nie wychodzi z objęć hegemonu bezkosztowo, a sprowadzanie jej do roli instrumentu dyscyplinowania elit twórczych nie przysparza jej wartości jako sztuce.

Myśląc z perspektywy społeczno-kulturowej konwersji o wyborze języka twórczości, którego dokonał polski imigrant na ziemi Jej Królewskiej Mości, odśluszyszy swoje na brytyjskich statkach, można się zastanawiać nad żywotnością i atrakcyjnością pierwiastków kultury angielskiej, którymi zdołała ona przyciągnąć i zatrzymać w swojej orbicie polskiego wygnańca. Konwersja ta okazałaby

20 S. Żeromski, *Literatura a życie polskie*, w: *Nowele i opowiadania*, t. 4: *Sen o szpadzie. Pomyłki*, w: *idem, Dzieła*, red. S. Pigoń, Wydawnictwo „Czytelnik”, Warszawa 1957, s. 53.

21 W. Gomulicki, *Polak czy Anglik...*, op. cit., s. 734.

22 *Ibidem*.

się jednak zapewne różna od tej, którą przeszli np. Wojciech Kętrzyński czy Artur Grottger²³. Pod względem strukturalnej asymilacji bowiem Conrad pozostał bardziej Polakiem niż Anglikiem, na co wskazali krytycy, określając jego miejsce w społeczeństwie formułą „z pewnością nie »jeden z nas«”. On sam zresztą postrzegał siebie jako „outsidera wobec kultury angielskiej”²⁴. Zdawał sobie zatem dobrze sprawę z tego, że w doświadczeniu migranta „[z]awsze panuje do pewnego stopnia dezorientacja między tym, co stare, a tym, co nowe, między kulturą etniczną traktowaną jako coś oczywistego przez tych, którzy się w niej urodzili i wychowali, a założeniami na jej temat, przyjmowanymi przez tych, którzy podchodzą do niej, mając za sobą doświadczenie wobec niej zewnętrzne”²⁵. Jak zatem rozumieć fundamentalną decyzję Korzeniowskiego, która uczyniła z niego – na zawsze i nieodwołalnie – pisarza języka angielskiego?

POSTKOLONIALNA AUTOKREACJA

Nawet jeśli uznać pesymizm za naczelną cechę Conradowskiego światopoglądu, to w poszukiwaniu jego filozoficznych i religijnych przesłanek nie należy pomijać kontekstu kolonialnego. Dla podjętego tu problemu wydaje się on mieć znaczenie zasadnicze. Said postawił tezę, że

Conrad widzi jedynie świat zdominowany przez atlantycki Zachód, w którym każdy przejaw oporu przeciw owej dominacji tylko potwierdza wielką, zachodnią siłę, nie potrafi natomiast dostrzec alternatywy dla tej okrutnej tautologii. Nie potrafi ani zrozumieć, że Indie, Afryka i Ameryka Południowa posiadają własne życie i własną kulturę, których etyka nie podlega w pełni władzy amerykańskich imperialistów i reformatorów tego świata, ani też uwierzyć, że nie wszystkie antyimperialistyczne ruchy niepodległościowe są skorumpowane i opłacane przez Londyn i Waszyngton²⁶.

Przypisanie pisarzowi skrajnego pesymizmu, jeśli nie filozoficznego, to przynajmniej politycznego, przeszkodziło nawet tak wnikliwemu krytykowi jak Said w dostrzeżeniu, iż źródłem gorzkiej ironii wobec zachodniego imperializmu,

23 Konwersję Alberta von Winklera i Arthura von Grottera opisał Nikodem Bończa-Tomaszewski w książce *Źródła narodowości. Powstanie i rozwój polskiej świadomości w II połowie XIX i na początku XX wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2006.

24 C.M. Kaplan, *Conrad the Pole: Definitely not „One of Us”*, w: *Conrad and Poland*, op. cit., s. 135.

25 H.J. Abramson, *Migrants and Cultural Diversity: On Ethnicity and Religion in Society*, „Social Compass”, t. 26 (1979), nr 1, s. 19.

26 E.W. Said, *Kultura i imperializm*, op. cit., s. XVI.

wyrażonej już w *Szaleństwie Almayera*, czy później w *Nostromie*, mógł być nie tyle ów pesymizm sam w sobie, ile znajomość od podszewki imperializmu w jego innej, wschodnioeuropejskiej odsłonie. Znalazłszy się w obcym, egzotyczno-kolonialnym kontekście społecznym, politycznym i geograficzno-kulturowym, Conrad nie miał złudzeń co do brutalnej natury przedsięwzięcia, realizowanego przez Brytyjczyków, Belgów, Holendrów czy Niemców. Sam bowiem – tak osobiście, jak i na drodze międzypokoleniowej transmisji pamięci – doświadczył konsekwencji nie mniejszej brutalności jako przedstawiciel populacji podporządkowanej Imperium Rosyjskiemu. Tylekroć opisywany przez conradologów wpływ rodzinnych perypetii na dalszy przebieg życia Korzeniowskiego ma również i ten aspekt, którego uwzględnienie – za pomocą języka teorii postkolonialnej – pozwoliłoby sproblematyzować takie sądy światowej krytyki, jak wyżej cytowane, i ukazać ich nieoczywistość czy wręcz powierzchowność. Nie jest to jednak, wbrew pozorom, aspekt wiktymistyczny. Przeciwnie, w przypadku tego pisarza mamy do czynienia z porzuceniem pozycji ofiary i przekroczeniem granic wyznaczonych tą kondycją.

Życie i twórczość Josepha Conrada proponuję postrzegać jako, rozpisany na epizody i teksty, akt postkolonialnej autokreacji – „od-pisywanie w odwecie” do imperium, które sponiewierało jego rodzinę, zawłaszczyło jego ojczyznę, a kulturze jego narodu odebrało możliwość nie tylko nieskrępowanej samoartystycznej, lecz również wpływu na ludzkość choćby zbliżonego do tego, jakim cieszą się wolne społeczeństwa²⁷. Józef Teodor Conrad Korzeniowski kształtował swoją biografię w sposób, który miał mu przywrócić indywidualną sprawczość, a tym samym pomóc przezwyciężyć zdeterminowanie losu skolonizowanego podmiotu wskutek tego, czemu teoretycy przypisują główną winę kolonializmu – utraconych szans. Temu celowi miało służyć wyjście spod kurateli rosyjskiego cara i uzyskanie brytyjskiego obywatelstwa – gest, którym przyszedł pisarz zerwać formalne więzy łączące go z Imperium Rosyjskim. W planie twórczości zaś „od-pisywanie” to realizował Conrad poprzez konsekwentne rugowanie z niej wszystkiego, co mogłoby zostać uznane za pierwiastek wschodniosłowiański, irracjonalny, i zastępowanie tego formą zokeydentalizowaną, przefiltrowaną przez pryzmat zachodniego racjonalizmu. Za emblematyczne dla tej postawy można uznać nazwisko i strukturę bohatera powieści *W oczach Zachodu*, Razumowa – kreacji paralelnej, i zarazem ideowo polemicznej, wobec Raskolnikowa ze *Zbrodni i kary*. W ten sposób Conrad „od-pisywał w odwecie” do rosyjskiej literatury. Zarówno publicystyka polityczna, jak i część jego prozy, zwłaszcza późniejszej (*W oczach Zachodu*, *Tajny agent*),

27 Odwołuję się do słynnego sformułowania Salmana Rushdiego z jego artykułu *The Empire Writes Back with a Vengeance* („The Times”, 3 lipca 1982), którym krytycy postkolonialni zwykli określać strategię pisarzy z byłych kolonii wobec metropolitalnego centrum, polegającą na podważaniu jego autorytetu poprzez tworzenie kontrnarracji uderzających w kanoniczne teksty kolonialne.

noszą na sobie wyraźny ślad antyrosyjskiego resentymentu, rozumiałego zarówno w porządku indywidualnej biografii, jak i w kontekście roli „publicznego intelektualisty”, którą Conrad odgrywał, odkąd stał się pisarzem znanym, zabierając głos na tematy ważne nie tylko dla „sprawy polskiej”, lecz także dla całego kontynentu. W ten sposób pisarz wykonywał swoją twórczością moralny, i zarazem polityczny, gest oddania sprawiedliwości tej części świata, która dla jego reszty znikła z pola widzenia lub – co na jedno wychodzi – została zawłaszczona i zamknięta w kategoriach narzuconych przez jego imperialny podział. Gest porównywalny z tym, który kilkadziesiąt lat później zaczęli realizować pisarze z krajów tzw. Trzeciego Świata.

Jednym z pierwszych, który dostrzegł tę strategię postkolonialnego odwetu w twórczości autora *Lorda Jima*, był polski krytyk literacki Rafał Blüth²⁸. Nie dysponując jeszcze perspektywą ani stosownym słownikiem, które pozwoliłyby mu tę strategię uchwycić i adekwatnie nazwać, ujął on rzecz w następującej formule: miał Conrad dążyć do tego, by „przekształcić swą polską czy słowiańską kulturę w zachodnią”²⁹. Mimo pewnego uproszczenia, Blüth słusznie wskazywał na nieustającą polemikę, drążącą podskórnie twórczość Conrada – polemikę z Dostojewskim, traktowanym przez autora *Tajfunu* jako ucieleśnienie rosyjskiej mentalności: prawosławnej, nacjonalistycznej i imperialnej. W powieści *W oczach Zachodu* spór ten przybiera kształt najbardziej wyrazisty, by nie rzec programowy, lecz się do niej nie ogranicza. Na jego tle można lepiej zrozumieć nie tylko stanowisko pisarza, wyłożone w eseju *Autokreacja i wojna*, lecz także etykę *Lorda Jima* i wielu innych jego utworów. W etyce tej nie mieści się koncepcja rozgrzeszenia za popełnione zło na drodze emocjonalnego ekshibicjonizmu, za jaki w oczach Conrada racjonalisty musiały uchodzić religijne deklaracje, składane przez bohaterów Dostojewskiego, oraz ich kompulsywne introspekcje. Nie ma w niej miejsca na podporządkowanie sprawiedliwości i wolności, tak indywidualnej, jak i społecznej, sferze irracjonalnych, mistycznych doznań człowieka, wrzuconego w otchłań metafizycznej walki między dobrem a złem. Etyka ta nie przewiduje również miejsca na taką moralną krytykę Zachodu, jaką przeprowadzał z pozycji prawosławia autor *Biesów*. Conrad, przy całym sceptycyzmie wobec zachodniego świata – co do którego, przypomnijmy, nie miał złudzeń, ukazując go jako sterowanego przez ludzi o nieokiełznanej chciwości i żądzy władzy – wystrzega się tej pogardy dla niego, której permanentnie nie kryją bohaterowie Dostojewskiego, a którą właśnie w wydaniu Rosjan próbował przedstawić w *Siostrach*. Zbyt dobrze bowiem wie – i tu doświadczenie osobiste oraz rodzinne, a także pamięć wspólnotowa odgrywają

28 R.M. Blüth, *Joseph Conrad a Dostojewski. Problem zbrodni i kary*, tłum. W. Kwiatkowski, w: idem, *Pisma literackie*, oprac. P. Nowaczyński, Wydawnictwo „Znak”, Kraków 1987 [oryg. fr. 1931], s. 211–226.

29 *Ibidem*, s. 212.

zapewne kluczową rolę – jak w rzeczywistości wygląda drugi człon alternatywy, tj. świat zorganizowany wedle, alternatywnego wobec zachodniego, wzorca, który w jego ocenie przemycą bezkrytycznie w swojej twórczości rosyjski pisarz. „Demokracja może być nudna, ale jest lepsza od autokracji; wolność bywa na Zachodzie źle używana, albo zapomniana, ale jest lepsza od niewolnictwa” – rekonstruuje stanowisko Conrada Najder³⁰.

Słowem, pisze Conrad „przeciwno” Dostojewskiemu nie tylko jako twórcy *Zbrodni i kary* i *Braci Karamazow*, lecz także „trubadurowi imperium”³¹ – rzecznikowi tego wszystkiego w rosyjskiej kulturze i rosyjskim duchu, co autorowi *Smugi cienia* wydawało się z gruntu obce i co było przez niego traktowane wręcz jako wrogi jego afiliacji kulturowej. Stosunek Conrada do rosyjskiego pisarza, podsumowany powieścią *W oczach Zachodu*, Andrzej Busza trafnie określił jako „częściowo parodystyczny”³². Można w nim dostrzec przejaw strategii stosowanej przez pisarzy postkolonialnych, polegającej na krytyce kanonicznego tekstu dyskursu imperialnego w celu jego zdyskredytowania poprzez zastąpienie ukazanego w nim obrazu rzeczywistości wizją wobec niego konkurencyjną, neutralizującą jego kolonialną agresywność. Stanowisko wobec Rosji, implikowane w pismach Conrada, stawia jego europocentryzm w innym świetle, niż robili to przez lata krytycy postkolonialni. Ich interpretacja jawi się, w proponowanej tu perspektywie, jako obarczona grzechem niedopatrzenia, wynikającym z wymazania Europy Środkowo-Wschodniej z postkolonialnej mapy świata, a tym samym ze studiów postkolonialnych. W wyborze zaś przez Korzeniowskiego języka zachodnioeuropejskiego imperium widzieć można gest samopotwierdzenia poprzez zadeklarowanie własnej przynależności kulturowej. To *sui generis* performatywne „odegranie” swojej tożsamości – takie jej zaaranżowanie, które na trwałe wpisało go w krąg cywilizacji euroatlantyckiej. Conrad odniósł na tym polu niezaprzeczalny sukces, potwierdzony recepcją jego twórczości – sukces paradoksalnie tym większy, im dalej się dystansował od dyskursu wiktymistycznego i im silniej krytyka światowa wiązała go z zachodnioeuropejskim rdzeniem, przeocząc jego wschodnioeuropejskość i traktując go jako *par excellence* „białego zachodniego Europejczyka”, z całym dobrodziejstwem inwentarza.

W akcie wykonanym przez Korzeniowskiego-Conrada było istotnie coś pożądanego – coś, co sprawia, że teza o „od-pisaniu” przez niego swoją twórczością „w odwecie do” Imperium Rosyjskiego przestaje się wydawać li tylko (nie?)zgrabną

30 Z. Najder, *Sztuka i wierność*, op. cit., s. 146.

31 Nawiązuję do polskiego tytułu przełomowej książki Ewy Thompson *Trubadurzy imperium. Literatura rosyjska i kolonializm*, Wydawnictwo „Universitas”, Kraków 2000, będącej pierwszym w świecie postkolonialnym studium twórczości wybranych pisarzy rosyjskich.

32 Określenie Andrzeja Buszy z artykułu *Rhetoric and Ideology in “Under Western Eyes”*, w: *Joseph Conrad: A Commemoration*, red. N. Sherry, Macmillan, London 1976, s. III.

hiperbolą. Lokując się bowiem w wyrafinowanym sektorze angielskiego dyskursu kulturalnego, jakim była modernistyczna powieść, autor *Lorda Jima* zdołał skutecznie odegrać sprzeciw wobec kolonialnego porządku świata, który skazywał go jako mieszkańca terytorium podbitego przez wschodniego hegemon na największą z możliwych porażek: utratę znaczenia, a w rezultacie – zapomnienie.

Czy to, co do tej pory powiedziałem, miałoby oznaczać, że między Josephem Conradem a porzuconym przez niego, źródłowym *locus* zachodzi jednokierunkowa relacja wyobcowania? Pytanie można uogólnić: czy tego rodzaju relacja stanowi warunek *sine qua non* sukcesu – artystycznego, a także wszelkiego innego – członka populacji podporządkowanej?

Odpowiedź na tak postawioną kwestię nie jest jednoznaczna, i przesłedzenie równoległych do autora *Lorda Jima* losów pisarzy z podbitych terytoriów, którzy zdecydowali się pisać w języku imperium, mogłoby doprowadzić do interesujących, choć niekoniecznie zbieżnych, wniosków. Odwróćmy zatem pytanie: czy jedynym beneficjentem wyalienowania się Korzeniowskiego z macierzystej populacji stał się pisarz Joseph Conrad, który paradoksalnie pomimo maestrii nowego języka nigdy nie zadomowił się w nim do takiego stopnia, by Brytyjczycy uznali go za „swego”? Zadam to pytanie inaczej: czy pisarstwo Conrada wniosło do angielskiej prozy pewną jakość, specyficzną dla jego źródłowego kontekstu? Czy fakt, iż jego powieści przemawiają z określonego „miejsca”, tak w znaczeniu geopolityczno-kulturowym, jak i psychobiograficzno-historycznym, ma jakieś znaczenie dla literatury i kultury, której stał się integralną częścią? Tej, która wchłonęła tę twórczość do swego krwiobiegu, by stamtąd, opatrzoną stemplem „europejska” czy „kolonialna”, wyeksportować ją na cały świat? Na odpowiedź być może naprowadzi nas inne pytanie.

CZY PODPORZĄDKOWANI INNI MOGĄ PRZEMÓWIC?

Powróćmy do tezy, która – po tylekroć powtarzana w książkach i skryptach akademickich – zdążyła już się stać do tego stopnia komunałem światowych studiów postkolonialnych, że polemizowanie z nią wydaje się zajęciem jałowym. Wedle niej, Conrad „pisze jako człowiek, którego zachodnie poglądy na świat niezachodni są tak głęboko zakorzenione, iż nie potrafi dostrzec innych historii, innych kultur, innych aspiracji”, ponieważ „w owym czasie ani on, ani jego bohater nie byli w stanie dostrzec nie-Europejczyków”³³. Czy istotnie tak jest? Czy – nawiązując do tytułu

33 E.W. Said, *Kultura i imperializm*, op. cit., s. XVI, 23.

głośnego eseju Gayatri Spivak³⁴ – podporządkowani Inni nie otrzymują w jego prozie szansy, by pr z e m ó w i ć własnym głosem, jako suwerenne i autonomiczne, ludzkie podmioty?

Wskazałem wcześniej na ideologiczne źródło takich sądów, jak cytowana wyżej opinia Said'a. Świadomość istnienia tego podłoża nie zmienia jednak faktu, że mimo krytycyzmu wobec zachodniej *la mission civilisatrice*, Conrad pozostawał pod tym względem w jakiejś mierze człowiekiem swojej epoki. Było tak, nawet jeśli wyprzedzał niejedno jej rozpoznanie, co pozwala umieścić go w awangardzie przemian na drodze od literatury kolonialnej do postkolonialnej³⁵. Trudno przez to zakwestionować fakt, że nawet jeśli autor *Ocalenia* kreślił przejmujące portrety rdzennych mieszkańców Półwyspu Malajskiego, jak czarujący radża Hassim ze swoją siostrą Immadą czy dzielny wywiadowca Dżaffir, to pozostawali oni na ogół – gdy patrzeć na nich z poziomu narracji – kreacjami, które *de facto* reinscenizowały stereotyp *noble savage*, „szlachetnego dzikusa”. Widzimy w nich raczej postaci poświęcające się dla realizacji „wyższych celów” białych ludzi niż podmioty o statusie w pełni suwerennym, odzwierciedlonym autonomią ich posunięć względem przybyszów z metropolii.

A jednak można – choćby w przywołanej wyżej narracji Conrada – dostrzec pęknięcia, które przeczą tezie o niezdolności pisarza do ewokowania punktu widzenia „tubylca”. Oto w usta epizodycznego bohatera *Ocalenia*, ambitnego i żądnego władzy Damana, który prowadzi negocjacje w sprawie dwóch zatrzymanych przez siebie Europejczyków, wkłada autor dość zaskakującą wypowiedź:

Dlaczego [...] ci dziwni biali ludzie odjechali tak daleko od swego kraju? [...] Nikt sobie ich przybycia nie życzył. Zło przyjdzie w ślad za nimi. Oni są jak ci ludzie, których ślą władcy, aby oglądali dalekie kraje i mówili o pokoju, i zawierali traktaty. Tak zaczynają się wielkie zgryzoty. [...] Daman zapytuje, na co oni przybyli patrzeć. Czy nie mają nic do oglądania we własnym kraju?³⁶

Oddanie głosu malajskiemu wodzowi osłabia autorytet narratora, stwarzając szansę na „perspektywę nierepresyjną i niemanipulatorską” – warunek zwyciężenia optyki orientalizującej³⁷. W skonstruowanym w ten sposób przytoczeniu pisarz, przynajmniej przez moment, czyni wyłom w narracji kolonialnej. Reinterpretując poczynania wysłanników brytyjskiego imperium, dopuszcza moż-

34 G.C. Spivak, *Czy podporządkowani inni mogą przemówić?*, tłum. E. Majewska, „Krytyka Polityczna” 2010, nr 24–25, s. 196–239.

35 Zob. np. A.J. López, *Post and Past...*, op. cit., s. 35.

36 J. Conrad, *Ocalenie*, op. cit., s. 237.

37 E.W. Said, *Orientalizm*, tłum. W. Kalinowski, wstęp Z. Żygulski jun., Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1991, s. 52.

liwość odwrócenia, unfundowanych na wiedzy, stosunków władzy i uznaje prawo drugiej strony do ich zakwestionowania. Cały zaś proces sprawowania kontroli nad odległym od metropolii terytorium na drodze przemocy epistemologicznej zostaje skontrapunktowany retorycznym pytaniem ze strony tego, komu dane zostaje prawo, by się spod tej kontroli wyłamać. Przyznając sprawczość postaci, która w klasycznej narracji kolonialnej mogła być biernym obiektem uwagi Europejczyków lub co najwyżej rezonerem ich światopoglądu, Conrad – ustami rdzennego mieszkańca peryferii – wytrąca imperium z błogostanu, odbierając mu w ten sposób *raison d'être*. Dokonuje się to wprowadzie incydentalnie; daleko stąd jeszcze do totalnego kontrapunktu, na którym opiera się pisarstwo postkolonialne, a który całkowicie reorientuje narrację. Niemniej jednak sam fakt dopuszczenia możliwości innego niż dominujący, tj. europejski, kontrhegemonicznego punktu widzenia jest dostatecznie wymowny, wprowadza bowiem do opowieści ładunek subwersji. Ta zaś komplikuje, i ostatecznie stawia pod znakiem zapytania, klasyczną kolonialną opozycję między zacofanymi i prymitywnymi „nimi” a postępowymi, heroicznymi, bo moralnie oraz cywilizacyjnie wyższymi „nami”. Opozycję tę Conrad zdefiniował następująco już w swojej pierwszej powieści: „dzika i bezwzględna otwartość w dążeniu do celu” rdzennej ludności *versus* „gładka obłuda, uprzejme zmyślenie i cnotliwe pozory, przybierane przez białych ludzi [...], którzy przybywają [...] i handlują z modlitwą na ustach, a nabitą strzelbą w rękę”³⁸. Skąd ten potencjał empatii, umożliwiający pisarzowi odwrócenie, dominującej w literaturze kolonialnej, perspektywy narracyjnej?

DZIEDZICTWO LOGOCENTRYZMU

Bohaterowie twórczości Conrada rozsadzają ramy świata, w którego strukturze społecznej są zamknięci. Dotyczy to zwłaszcza panujących w nim relacji i wzorów zachowań, wynikających ze statusu, przypisanej doń roli społecznej, a także konwencji zaangażowanych w jej odgrywanie. Przekraczając obowiązujące granice, interpelują zastany porządek, co przekłada się na podejmowane przez pisarza kwestie moralne.

Postaci te, o przepastnej głębi i dorównujących jej pod względem intensywności doznaniach, tworzą spójne i przekonujące, a przy tym jakże subtelne osobowości, których misterna tekstura aż dotąd stanowi o sile oddziaływania tej prozy. Ich złożoność nie ma w sobie nic z pretensjonalności. Przeciwnie, cechują się naturalnością, rozumianą jako koherencja w obrębie poszczególnych wykładników

³⁸ J. Conrad, *Szaleństwo Almayera*, tłum. A. Zagórska, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1972, s. 90, 200.

psychiki i w zewnętrznych zachowaniach, jak również pomiędzy tymi sferami. Jednak pod naturalnością skomplikowania, jakie znamionuje Conradowskich protagonistów, kryje się swoista hybrydyczność. Jeśliby sięgać po idiom samego pisarza, produkt tego dualizmu można by nazwać *homo duplex*³⁹, z zastrzeżeniem jednak, że nie chodzi o klasyczne ujęcie jego własnej tożsamości, z kluczowym dlań problemem „rozdwojenia”, wynikającego z pamięci polskiego pochodzenia i wyboru kultury angielskiej. Mowa o dwoistości jego bohaterów jako rezultacie nałożenia się pewnego typu wrażliwości, którą proponuję postrzegać jako pochodną przypisanej wyżej autorowi empatii, na chłodną racjonalność i poczucie obowiązku – komplet jakości o niewątpliwie zachodnioeuropejskiej genealogii, których *praxis* wywodzi się ze znajomości prawideł życia społecznego. Pierwszy zaś z wymienionych parametrów lokuje się w polu wartości specyficznie „polskich”, wyznaczają go bowiem te same współrzędne, które historycznie definiowały jądro polskiej kultury i polskiego etosu.

Pośrodku, rozpiętej między wschodem a zachodem łacińskiej Europy, „mapy aksjologicznej” twórczości Conrada znajduje się uwrażliwienie na ludzką krzywdę i na drugiego człowieka, motywujące do poniesienia ofiary, do przekroczenia własnych ograniczeń w obliczu sytuacji, które zwykło się nazywać „conradowskimi”, a które stanowią sprawdzian dla honoru jako synonimu ludzkiej godności. Wiele już napisano o honorze i jego znaczeniu w systemie etycznym pisarza, słusznie dostrzegając w tej kategorii ślad nie tylko etosu rycerskiego jako takiego, lecz także jego hipostazę zaktualizowaną w szlacheckiej kulturze dawnej Rzeczypospolitej, bo przecież „w Polsce etos rycerski jako składnik rzeczywistości społecznej i moralnej przetrwał dłużej niż w większości krajów zachodnioeuropejskich”⁴⁰. Nie chodzi tu jednak wyłącznie o etos rycerski, lecz o pewną postawę wobec rzeczywistości, charakteryzującą się uznaniem jej oparcia na immanentnie chrześcijańskim podłożu, mimo iż w narracjach autora *Lorda Jima* podłoże to zostaje konsekwentnie przemilczane. Conradowscy bohaterowie postępują tak, jakby wiedzieli, że są przed kimś odpowiedzialni, że zdają w o b e c k o g o s ь sprawę ze swojego życia, nawet jeśli niebo w ich świecie jest puste⁴¹. Honor jest dla nich wszystkim; jego utrata wywołuje katastrofę ontologiczną o wymiarze totalnym (*vide* los kapitana Lingarda w *Ocaleniu*), a kierowanie się nim przynosi moralne zwycięstwo, nawet jeśli okupione ono zostaje utratą czy wręcz fizycznym unicestwieniem.

W tym samym polu mieściłby się Conradowski wizerunek kobiety jako podmiotu autentycznych przeżyć i zarazem partnerki mężczyzny. Kobieta w powieściach Conrada, od *Szałeństwa Almayera* poczynając, czy to jako genialna

39 *Idem*, *Listy*, op. cit., s. 221–223 (w liście do K. Waliszewskiego z 5 grudnia 1903 r.).

40 Z. Najder, *Sztuka i wierność*, op. cit., s. 91.

41 Por. M. Komar, *Piekiło Conrada*, Wydawnictwo „Czytelnik”, Warszawa 1988, s. 17.

depozytariuszka wartości duchowych (Emilia Gould w *Nostromie*), czy też jako złożona psychologicznie osobowość, targana sprzecznościami (Edith Travers w *Ocaleniu*), zdolna jest nie tylko do trudnej decyzji, lecz także do zajęcia miejsca u boku mężczyzny jako głęboko go rozumiejąca, przyjazna mu dusza. W interesujący sposób koresponduje to z modelem relacji osobowej, utrwalonym w polskiej kulturze okresu wczesnonowoczesnego⁴².

I wreszcie trzeci punkt orientujący mapę Conradowskiej aksjologii. To znamiennie, że trudno w jego prozie znaleźć aprobatę dla przemocy, nawet tej usankcjonowanej autorytetem metropolii i usprawiedliwianej misją cywilizacyjną. Przeciwnie, wszelka krzywda, również ta wyrządzona w majestacie prawa, jest złem, które nie mieści się w systemie etycznym protagonistów. Niezdolni do tego rodzaju czynów, nie godzą się oni też na niezawinione cierpienie innych, nawet jeśli Innym tym przypisuje się niższą pozycję społeczną, rasową czy cywilizacyjną. Gdy zaś niesprawiedliwość spotyka ich samych, reagują zdumieniem: ufną dotąd w naturalną dobroć świata („Był to pierwszy przypadek, kiedy próbowano mnie skrzywdzić”, wyznaje oszukany bohater i narrator *Smugi cienia*⁴³), przechodzą kryzys, który jednak zamiast popchnąć ich do opowiedzenia się po stronie zła, raczej umacnia w nich pozytywny imperatyw moralny, nakazujący wolny wybór dobra, nawet jeśli by miało się to wiązać z wysokim kosztem.

Podobnie jak w dwu poprzednich, tak i w tym przypadku trudno byłoby wskazać w twórczości Conrada wyeksplikowane, racjonalne źródło postawy zajmowanej przez jego protagonistów. Wydaje się ona bowiem wywodzić z innego kontekstu społecznego niż przedstawiony czy sugerowany w warstwie fabularnej utworów. Bohaterowie Conrada transcendują świat, który w sensie kulturowym formalnie reprezentują. Są jego częścią, lecz nie jego wytworem: nawet gdy ponoszą klęskę, ich szlachetne skrupuły dowodzą nieprzystosowania, alienacji, nieprzynależności. Ich mentalność nosi pod tym względem znamiona mentalności środkowo-wschodnich Europejczyków: można ją określić jako nietkniętą nominalistyczną rewolucję intelektualną⁴⁴, której przypisuje się odpowiedzialność za rozłączenie między porządkiem społecznym a moralnym, do jakiego z perspektywy wschodnioeuropejskiej doszło na Zachodzie⁴⁵. Conradowscy protagoniści za-

42 Zob. M. Hanusiewicz-Lavallee, „Pół dusze mojej i głowy korona”. *Idea żony-przyjaciela w literaturze staropolskiej*, „Ethos” 2013, t. 26, z. 3, s. 138–153.

43 J. Conrad, *Smuga cienia*, tłum. J.J. Szczepański, Wydawnictwo „Siedmioróg”, Wrocław 1997, s. 39.

44 J. Staniszkis, *O władzy i bezsilności*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2006, s. 58. „Katolickie kraje Europy Środkowej (w tym Polska) nie przeszły przez nominalistyczną rewolucję myślową, pozostając w kręgu tomistycznego realizmu. Wpłynęło to zasadniczo na odmienność królującej tu koncepcji państwa, prawa i porządku społecznego – odmienność, która trwa do dziś” (*ibidem*, s. 61–62).

45 Zob. *ibidem*, s. 64–65. Hipoteza Staniszkisa o niedocenionym znaczeniu tzw. schizmy zachodniej w XIV–XV-wiecznym chrześcijaństwie dla historii intelektualnej i politycznej Europy objaśnia różnice w stylu myślenia prawnopolitycznego i w koncepcjach porządku państwa i zobowiązań jednostki wobec społeczeństwa w obu częściach kontynentu.

chowują się jak ludzie przeświadczeni o istnieniu obiektywnego, transcendentnego porządku rzeczy, niezależnego od człowieka i jego władz poznawczych. Wyznawany przez nich realizm filozoficzny – świadomość ontologicznego zakorzenienia idei i imperatywów⁴⁶ – znajduje odzwierciedlenie w heroizmie ich czynów, wynikającym nie tylko z wierności własnym przekonaniom, lecz także z pewności co do ich ugruntowania w sferze niepodatnej na dyskursywne żonglerki.

Literatura angielska potrzebowała zatem Conrada – pisarza, który przybył do niej z zapomnianej przez świat peryferii innego imperium, by otworzyć ją na nieznane jej rejestry aksjologiczne środkowo-wschodnioeuropejskiego „Innego”, wyrażając te zasoby w jej i zarazem nie jej idiomie – tak jak później potrzebowała Salmana Rushdiego i innych pisarzy z byłych kolonii, by wnieśli do niej doświadczenie i perspektywę swoich populacji.

Między Conradem a współczesnymi pisarzami postkolonialnymi zachodzi jednak istotna różnica. W świetle powyższego jego twórczość jawi się nie jako dekonstrukcja literatury kolonialnej, lecz jako dziedzictwo logocentryzmu – myślenia charakterystycznego dla polskiej tradycji kulturowej, a ufundowanego na uznaniu obiektywnego, racjonalnego porządku metafizycznego, w konsekwencji zaś – również moralnego. Tym właśnie stylem myślenia, wykluczającym relatywizm i przywracającym godność osoby ludzkiej, autor *Amy Foster* – tej wzruszającej opowieści o odrzuceniu Europy Środkowo-Wschodniej przez cały, tak cywilizowany, jak i niecywilizowany świat – „od-pisywał w odwecie” do literatury angielskiej i zarazem rosyjskiej jako literatur współczesnych sobie imperiów, wprowadzając do nich – do każdej w odmienny sposób – pierwiastek im nieznany tudzież wobec nich polemiczny. Było to możliwe dzięki „miejscu kultury”, w którym się usytuował: miejscu pojmowanemu metaforycznie, jako przestrzeń ideologicznego osadzenia perspektywy narracyjnej względem punktów orientujących geopolityczno-kulturową mapę świata. Miejscem tym była stłamszona polskość, przemieszczona symbolicznie w biografiach Conradowskich bohaterów i wystawiona na konfrontację z zachodnioeuropejsko-racjonalną i zamorsko-imperialną obcością. Wypada mieć nadzieję, że nowe studia postkolonialne nad twórczością Conrada, uwzględniające jej wschodnioeuropejski kontekst, odsłonią niedostrzeżone dotąd przez światową conradologię, bądź nietrafnie interpretowane, horyzonty, a oddając jej w ten sposób sprawiedliwość, oddadzą ją zarazem naszej części świata, tak długo pomijanej lub traktowanej paternalistycznie w dominujących dyskursach światowej humanistyki.

46 Eadem, *Antropologia władzy. Między Traktatem Lizbońskim a kryzysem*, Wydawnictwo „Prószyński i S-ka”, Warszawa 2009, s. 118–119.

DR HAB. DARIUSZ SKÓRCZEWSKI

Historyk i teoretyk literatury, profesor nadzwyczajny w Katedrze Teorii i Antropologii Literatury Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, prodziekan Wydziału Nauk Humanistycznych KUL do spraw nauki i współpracy z zagranicą. W latach 2001–2004 i 2006–2007 stypendysta The Kosciuszko Foundation i profesor wizytujący w Rice University w Houston i w University of Illinois at Chicago. Autor licznych prac z zakresu badań nad krytyką literacką i studiów postkolonialnych, w tym monografii *Aby rozpoznać siebie. Rzecz o Andrzeju Kijowskim krytyku literackim i publicyście* (Lublin 1996), *Spory o krytykę literacką w dwudziestoleciu międzywojennym* (Kraków 2002) i *Teoria – literatura – dyskurs. Pejzaż postkolonialny* (Lublin 2013). Współredaktor monografii zbiorowych z pogranicza nauki o literaturze, filozofii i psychoanalizy: *The Task of Interpretation: Hermeneutics, Psychoanalysis, and Literary Studies* (Lublin 2009) i *Melancholia: The Disease of the Soul* (Lublin 2014). Publikuje m.in. w „Pamiętniku Literackim”, „Tekstach Drugich”, „Porównaniach”, „Ethosie” i „The Sarmatian Review”. Jego artykuły tłumaczono na języki: angielski, niemiecki, ukraiński i węgierski. Jest członkiem redakcji „Roczników Humanistycznych”, „The Sarmatian Review” i „Postcolonial Europe”.